Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zl wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 145 | Września, wtorek, dnia 15 grudnia 1925 | Rok VII

Wymowa faktów.

Z trybuny sejmowej bodaj poraz pierwszy padły dnia 11. bm. słowa oświetlające twardo aż do bezwzględności naszą sytuację finansową i gospodarczą.

P. minister Zdziechowski dał zupełny obraz tego, do czego doprowadziła nas nieoględna gospodarka lat ubiegłych, rozbudowanie nad stan instytucji państwowych i samorządowych, lekkomyślność nad miarę. Obraz ponury, ale nie beznadziejny, gdyż w drugiej części swego przemówienia wskazał wyraźnie drogi, jakiemi dążyć należy do naprawy stosunków.

Program ministra skarbu streszcza się w dwóch postulatach: **oszczędność i rozwój wytwórczości.**

Oszczędność musi być pojęta jaknajszerzej, musi ona być przeprowadzona nietylko w wydatkach państwowych, lecz także w wydatkach prywatnych. Całe społeczeństwo musi się głęboko przejąć przeświadczeniem, że **dla przetrzymania okresu krytycznego trzeba się zdecydować na zmniejszenie swych wydatków.**

Podtrzymanie i rozwój wytwórczości są jedynym sposobem podniesienia zdolności podatkowej w państwie oraz usunięcia bezrobocia. Wszystko inne jest złudzeniem.

Rząd spełnił swe zadanie, dając Sejmowi obraz stanu finansowego, w jakim Polska obecnie się znajduje. Minister skarbu spełnił swój obowiązek wskazując te drogi, jakie prowadzą do wyjścia z ciężkiego położenia.

Teraz kolej na Sejm. Obniżenie wydatków wymaga zmian w obowiązujących obecnie ustawach i w organizacji państwa. Nie wystarczy uchwalenie prowizorjum budżetowego na pierwszy kwartał roku przyszłego w wysokości zaprojektowanej przez rząd, a więc ze znaczną redukcją. Trzeba jeszcze by Sejm w ciągu tego miesiąca uchwalił zmiany w ustawach, zmiany co do których rząd zapowiedział wniesienie odpowodnich projektów.

W naturze Sejmu leży podnoszenie wydatków, z dotychczasowego doświadczenia wiemy, że ta tendencja była zawsze bardzo silna. Musi więc Sejm przezwyciężyć swoją własną naturę i w zrozumieniu konieczności państwowej zdecydować się na wypełnienie ciężkiego zadania, przyczynienia się do obniżenia wydatków państwowych.

Opinja publiczna interesuje się coraz żywiej sprawami finansowemi i gospodarczemi i coraz lepiej sprawy te rozumie. Wobec tego muszą sobie stronnictwa sejmowe dawać dokładnie sprawę z tego, że są pod kontrolą opinji, muszą się wyrzec wszelkich ambicyj i dążeń partyjnych i dowieść, że rządzą się wyłącznie względami na interes całości państwowej.

Przyszła dla Sejmu chwila decydująca, chwila egzaminu z użyteczności dla życia państwowego i zdolności do zmierzenia się z wymaganiami chwili bieżącej.

Przemówienie Ministra Skarbu.

(W streszczeniu).

Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu wygłosił p. minister skarbu następującą mowę programową:

Smutna rzeczywistość.

Chwila, w której wypadło mi objąć tekę Min. Skarbu Rzeczypospolitej, jest tak ciężka i trudna dla jej finansów, że ich dźwignięcie wymaga ogromnego wysiłku, bo wysiłków wszystkich. Jeśli Rząd, ciała ustawodawcze i całe społeczeństwo pójdą ramię przy ramieniu, to potrafią stworzyć warunki skoordynowanego działania.

Utrzymamy wtedy to, co zostało stworzone ciężkim wysiłkiem sił produkcyjnych i pracujących kraju i, bez czego niema drogi do rozwoju dobrobytu narodu — zdrowy pieniądz.

Jeżeli naród polski w momencie obecnym nie znajdzie wyrazu tego skoordynowania wysiłku nietylko na papierze, nietylko w hasłach, czy formułach, ale w czynach — to runie — ostrzegam, runie podstawa, na której budowaliśmy w znojnym i ofiarnym wysiłku finanse Rzeczypospolitej.

Obraz prawdy o finansach.

Ja chcę szukać cementu dla spojenia wysiłków, wszystkich stawiając przed oczyma, obraz prawdy o naszych finansach.

Pustki w Kasie — bo gdy wystawione a nie wypłacone asygnaty kasowe stanowią przewyżkę nad leżącą w kasie gotowką — to musi się to nazwać pustką.

Obieg bilonu i biletów zdawkowych doprowadzono do sumy 410 miljonów złotych, wliczając sumy znajdujące się w kasach państwowych.

Tempo wydatków państwa, zakrojone na miarę rosnącego budżetu, a nie znajdującego w dochodach państwa pokrycia. Stąd znaczny deficyt.

Deficyt bilansu handlowego pierwszego półrocza, ciężący na rynku walutowym.

Bilans Banku Polskiego, świadczący o stopniu zmniejszenia jego zasobów.

Kredyt Polski szarpany dzięki operacjom nieuczciwym niektórych banków i nieakuratn. Skarbu w płaceniu dostawcom.

Bilans zamknięcia. Skąd czerpaliśmy dochody.

To bilans otwarcia.

A bilans zamknięcia?

Obliczmy sumy, któremi rozporządzaliśmy w ciągu 2 lat, czerpiąc je ze środków nadzwyczajnych, pomijając zwyczajne dochody państwa i wedle stanu z dnia 1 listopada rb.:

Likwidacja złota, likwidacja kosztowności, likwidacja P. K. K. P., pożyczka wewnętrzna, zewnętrzna i wypuszczenie bilonu dały Skarbowi w 1924 roku 544 miljonów złotych.

Wypuszczenie bilonu, pożyczka wewnętrzna i zewnętrzna, jak również dalsze czynności likwidacyjne dały 435 miljonów złotych.

Podatek majątkowy w ciągu 1924 roku i 10 miesięcy 1925 dał 253 miljonów złotych.

Środków nadzwyczajnych razem 1.232 milj. zł (Miljard dwieście trzydzieści dwa miljony złotych).

Z tego użyto na zakup marek około 316 milj. zł i wedle stanu z dnia 1 listopada rb:

Na fundusz gospodarczy około 100 milj. zł, na pożyczki dla samorządów 17 milj. zł, na kredyty dla Banku Gosp. Krajowego i Banku Rolnego około 65 milj. zł, razem 497 milj. zł. Różnica 1.232 milj. zł — 497 = 735 milj. zł.

A więc blisko **750 miljonów zł wpływów nadzwyczajnych poszło na wyrównanie deficytów budżetów.**

Byłoby niesłusznem twierdzić, że skonsumowaliśmy i tę sumę całkiem nieprodukcyjnie, bo nie mówiąc o pewnych koniecznościach związanych z działem reformy waluty, część tej sumy zużyta została na budowę nowych linji kolejowych i na inne wydatki inwestycyjne budżetów tych dwóch lat, jak również na środki obrony. Większość jednak tych nadzwyczajnych dochodów poszła na zatkanie dziur w budżecie, który był wyrazem życia Państwa nad stan.

A zresztą środki zwyczajne, zdobywane drogą działania naszego systemu podatkowego, doprowadziły do niebywałego osłabienia siły płatniczej ludności.

Weszliśmy na pochyłą drogę.

Staje się jasnem, że weszliśmy na drogę takiego rozrostu wydatków Państwa, który wyczerpał te znaczne zasoby materjalne Skarbu, jakie posiadaliśmy, jak również wyczerpał siłę płatniczą produkcji.

Wydatki Państwa w 1924 r. wyniosły 1.627 milj. zł.

Wydatki Państwa w 1925 roku osiągną cyfrę 1.950 milj. zł.

Jeden krok dalej na tej drodze a pociąg polskich finansów wpada na rozkręcone inflacją szyny.

Groźba inflacji.

Czy trzeba przypominać, że **inflacja — to uciskanie słabych** — to włamanie się do kas, gdzie leżą zaczątki oszczędności polskiego obywatela, który uwierzył, że Państwo znajdzie siły ochrony polskiego pieniądza od zamachów — **to oszukanie obywatela, któremu Państwo winne — to premja dla tych, którzy nie zapłacili podatku. To szał spekulacji — to stworzenie zasłony dla wszystkich łajdactw,** które polski pieniądz swemi promieniami zaczął przeświecać to zło którego jadem jesteśmy jeszcze, jako organizm państwowy i gospodarczy dotąd dotknięci.

Mijamy słup ostrzegawczy. I albo zwolnimy bieg wydatków Państwa, albo wpadniemy w przepaść inflacji.

Przyczyny kryzysu.

Ale przecież to nie jest jeszcze pełny obraz rzeczywistości. Wskazałem co zmarnowaliśmy, z czem zaczynamy, ale to tylko rozdział „Skarbu". A rozdział gospodarstwa?

Nie wchodzę w szczegóły.

Przed rokiem na dzień 31 grudnia 1924 roku w Banku Polskim na rachunku walut i dewiz netto 254 miljony zł, do tego przybyło z pożyczki amerykańskiej 123 milj. zł, z zaliczki na monopol zapałczany 35 milj. zł, (mówię o tych sumach, które wpłynęły z tytułu transakcji, zawartych przez Skarb), razem 412 milj. zł.

Wszystko to zostało pochłonięte przez deficyt bilansu handlowego, który w porównaniu z deficytem roku 1924 w sumie 212 milj. zł wynosił za pierwsze 6 miesięcy roku bieżącego sumę 515 milj. zł.

Nie ulega wątpliwości, że nie wszystko należy położyć na karb błędów polityki gospodarczej ostatnich dwóch lat. Nieurodzaj 1924 roku i konflikt celny z Niemcami znalazły swoje wyrazy w kształtowaniu się naszego bilansu handlowego.

Ale podważeniem ostatecznym bilansu handlowego był brak równowagi między zaspakajanemi potrzebami Skarbu, a niezaspakajanemi potrzeba

---

W. M. Turwid: 3

Klasztor na Lipówce

(Lipówką — nazywano dawniej wzgórek pod Wrześnią, na którym dziś stoi kościółek św. Krzyża.)

Nie zdolne jednak były już na jego decyzję wpłynąć radosne wspomnienia — tembardziej, że nieustannie w ślad za niemi szły obrazy malowane tak czarno, ożywały się tony tak żałosne, iż na ich widok i dźwięk dusza brata Andrzeja kurczyła się i wzdrygała, odpychając je nawrotem do rozmyślań modlitewnych, do rozważań nad treścią głęboką i czarem wyżyn zawrotnych, nauk twórcy zakonu.

Ale nie danem było przecie bratu Konradowi dojść do portu zupełnej ciszy i zapomnienia.

Nawet do miejsca, w którem wydawał się być bezpiecznie ukrytym dostał się odgłos burz ludzkich, wdarł się ton głośny, krzykliwy i wysoki, dysonansem niesłychanym będący w akordzie ciszy myśli i poczynań klasztornych.

...Onegdaj po porannych modłach wezwano brata Konrada do rozmównicy.

Poszedł niechętnie — przeczuciem złem nagle uderzony.

Czekał na niego w rozmównicy stary gajowy starosty, wierny sługa i przyjaciel razem panny Jadwigi.

Przynosił bratu Konradowi słowa pozdrowień od stroskanych rodziców, przynosił wieści o nich i pytał o zdrowie brata.

A w czasie tej nic nie znaczącej rozmowy, niepostrzeżenie do ręki brata Konrada wsunął niewielką kartką.

Uczynił to tak zręcznie i nagle, że brat, nie zdążywszy zdziwienia okazać, bezopornie i mechanicznie otrzymany papier w dłoni swej zamknął.

Kiedy w celi znów będąc przyglądnął się otrzymanej kartce, przekonał się, że nie omyliły go przeczucia. Kartkę zapisała ręka Jadzi.

Po przeczytaniu kilku zdań na całość listu się składających pot kroplisty wystąpił mu na skroń i wyraźnie uczuł twardy, mocny ucisk w okolicy serca...

W dniu tym już nie odzyskał spokoju.

Ustawicznie przychodziły mu na pamięć słowa jej listu, nieustępliwie ścigał go obraz dumnego, odpychająco brzydkiego kasztelanica, któremu starosta oddawał Jadzię za żonę!

W rozgorączkowanej wyobraźni widział bladą, bólem zmienioną twarzyczkę Jadzi, widział błagalnie ku niemu patrzące jej oczy - niezabudki i pobladłemi ustami szeptane słyszał słowa o ratunek.

...Stary gajowy dokładnie znał okolice klasztorne. Lasy starosty graniczyły przecie z ogrodami klasztornymi. Bywało nieraz, kiedy jeszcze pacholęciem był, że przekradał się przez szczeliny w murowanym parkanie ogrodu zębem czasu wygryzione, skuszony widokiem złocisto-czerwonych jabłuszek.

On to posłużyć miał za przewodnika p. Jadwidze. On miał wskazać jej wejście do klasztornego ogrodu, by ułatwić jej widzenie się z bratem Konradem...

Wieczorem brat Konrad przez nikogo nie zauważony, oddalił się do ogrodu klasztornego.

O oznaczonej godzinie w oznaczonem miejscu wsunęła się p. Jadwiga do ogrodu.

Kiedy stanęła przed bratem Konradem, na bladą jej twarzyczkę weszła łuna zakłopotania. W wyniosłej, napozór chłodnej postaci mnicha, nie mogła doszukać się tryskającego życiem, pełnego werwy i tupetu Andrzeja. Andrzej zaś, hamowany suknią zakonną i odurzony falą ogromną wzruszenia, nie zdolen był uczynić najmniejszego nawet ruchu.

Onieśmieleni sobą, zakłopotani i do głębi wzruszeni stali naprzeciw siebie milcząc, aż wreszcie dziewczyna, uległszy naporowi uczuć, załamała się w sobie i zalała łzami.

Na ten widok w sercu Andrzeja coś uniosło się, coś załkało.

Podszedł do płaczącej i bez słowa, łagodnie położył dłoń swoją na jedwabiu jej miękich, ciemnych włosów.

Pod wpływem tego dotknięcia przeszedł od niej na niego przedziwnie dobry i ciepły, a nienazwany fluid. Szybszym ruchem biedz poczęła w żyłach jego krew, a serce rozedrgało się i biło przyspieszonym rytmem.

Wpatrzone w niego śliczne, łzami przesłonięte oczy Jadzi, snać znalazły w spojrzeniu jego błysk sobie znany i bliski, snać z błysku tego odgadły stan uczuć Konrada, bo wypogadzać poczęły się i rozsłoneczniać.

Uspokoiwszy się nieco, z dawną wiarą i zaufaniem, opowiedziała mu wszystkie wydarzenia chwil ubiegłych, w częstokroć szlochem przerywanem opowiadaniu żaliła się przed nim na niedolę swoją, na ból beznadziejnej tęsknoty. A kiedy opowiadanie jej dobiegło miejsca oświadczyn kasztelanica, nowa fala łez i urywane, z trudem wydobywane słowa okazały Andrzejowi cały ogrom jej nieszczęścia.

Ze sposobu jej opowiadania, z tonu jej słów wyczuł, że przyszła do niego nie po wyrazy pocieszenia tylko, nie z chęci wyżalenia się przed nim, ale z wiarą w jego pomoc skuteczną — z gorącem pragnieniem znalezienia u jego męskiej, silnej piersi ochrony przed nieubłaganie zbliżającym się wrogiem. (D. c. n.)

mi życia gospodarczego.

Patrząc wstecz, widzimy, że

deficyt budżetu pożarł zasoby Skarbu,

deficyt bilansu handlowego pożarł zasoby Banku Polskiego.

Przy takich deficytach nietylko nie można utrzymać dla pieniądza kursu parytetowego złota, ale nie można stabilizować żadnej waluty.

Te dwa deficyty stworzyły podstawy:

1. dla kryzysu skarbowego, którego wyrazem były niewypłacone asygnaty kasowe,

2. dla kryzysu walutowego, którego wynikiem było opanowanie przed tygodniem załamanie się złotego.

3. dla kryzysu gospodarczego, którego wyrazem jest ilość bezrobotnych ciągle wzrastająca, a dochodząca do cyfry 240 tysięcy i cyfry budżetu blisko 6 miljonów złotych miesięcznie na pomoc dla nich ze Skarbu Państwa.

Wszystko razem wytwarza to, co jest najgorszem i najtrudniejszem do opanowania — kryzys zaufania wewnątrz i zewnątrz Państwa.

Sytuacja jest groźna.

Zniżka kursu złotego z początku wyrównała różnicę między siłą nabywczą złot-go na rynku wewnętrznym i na rynku zewnętrznym.

Parytet złota zastąpiony został parytetem gospodarczym, małe odchylenie od tego parytetu daja premje eksportowe. Pieniądz stabilizowany na takim poziomie, staje się regulatorem w funkcjach przywozu i wywozu towarów, stoi na straży równowagi bilansu handlowego.

Ale dalszy spadek przekreśla wszystko.

Bo ruch cen musiałby przekreślić zdobytą z trudem równowagę, niszcząc premję eksportową, pracować na korzyść wywozu.

Nie dopuścić do wzrostu cen, użyć wszystkie siły do dyspozycji Państwa, by się temu wzrostowi przeciwstawić, — można — ale pod jednym warunkiem:

Stabilizowanie waluty.

„Stabilizowanie kursu pieniądza na parytecie gospodarczym".

Bez tego — walka z drożyzną — to frazesy — demagogja.

Czem można dzisiaj stabilizować złotego na parytecie gospodarczym?

Wzrostem aktywów z bilansu handlowego, a więc rozwojem produkcji; wzrostem zaufania. Co to znaczy?

Dlaczego jest nieufność.

Bo każdy wie, że wydatki Państwa przekraczają jego zasoby, bo każdy widzi, że podobne przekroczenia pokrywane były drukiem biletów zdawkowych.

Redukcja budżetu do sumy zapewniającej całkowitą równowagę, — to pierwszy warunek zaufania.

Wyrzeczenie się inflacji skarbowej — to drugi warunek zaufania.

Znam wszystkie teorje pieniędzy hipotecznych, towarowych, państwowych. To byłaby zguba!

(Dokończenie ekspose p. min. Zdziechowskiego podamy w następnym numerze.)

W zakończeniu swego przemówienia p. Zdziechowski powrócił jeszcze raz do kwestji waluty, przyczem oświadczył: jesteśmy świadkami ostatniej walnej bitwy, między złotem, jako pojęciem ustabilizowanego pieniądza, a całą naszą dotychczasową ideologją polityczno-gospodarczą, która nadawała piętno wszystkim rządom od czasu odrodzenia państwa.

Albo ustabilizowany pieniądz - albo stare grzechy.

Tertium non datur.

Na tym programie odbudujemy zaufanie wewnętrze i oprzemy kredyt państwa. Ja ze swej strony będę dokładał wysiłków i będę mówił prawdę. Jeżeli zaś panowie chcą złudzeń, to ja ministrem Skarbu Rzplitej, biorącym odpowiedzialność za jej finanse, nie będę.

Izba przyjęła expose hucznemi oklaskami.

Dyskusja nad expose odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń.

Rada Ministrów

zakończyła obrady nad oszczędnościami budżetowymi. Najdotkliwsze oszczędności postanowiono w Ministerstwie Spr. Wojsk. i Min. Oświaty. Zredukowano budżet Uniwersytetu Pozn. o 20 proc., wydział medyczny przy tym Uniwersytecie ma być zupełnie zlikwidowany, mnożna urzędnicza ma wynosić 41, zredukowana będzie policja, zalesiona całkowicie pomoc finansowa dla samorządów, powołani zostaną do służby czynnej około 5 tysięcy nauczycieli, pobierających płace, a przebywających na urlopach, w następstwie tego odbędą się redukcje, dyrektorem szkół zostanie odjęty dodatek za kierownictwo, liczba godzin wykładów zostanie zwiększona z 24 na 27, również przewidziana jest redukcja w zakresie wyższych szkół.

Wykonanie oszczędności w Min. Spr. Wojsk. odłożono na później. Oszczędności te polegać będą na skróceniu czasu służby i zreformowaniu administracji.

Ministerstwo Kolei figuruje w budżecie jako państwowe przedsiębiorstwo samowystarczalne.

Oczywiście że wszystkie te zarządzenia i redukcje nie obędą się bez wielkich ofiar, lecz wymaga to dobro państwa.

Podpada tylko jedno: Nie słychać o dobrowolnem zrezygnowaniu albo przynajmniej zredukowaniu o 50 procent diet poselskich. A taka redukcja znacznie by budżet państwa obciążyła. Pp. posłowie powinni służyć dobrym przykładem!

Następnie obradowano nad temi zarządzeniami w Sejmie i rządzie. Ustalono budżet na I kwartał 1926 r. na około 400 milj. zł. Pan minister skarbu zapowiedział wniesienie do Sejmu szeregu projektów ustaw w sprawie oszczędności.

Termin ustalenia urzędników przedłużony będzie do 1 stycznia 1927 r.

— Rząd polski odmówił wypłaty odszkodowań ofiarom nieszczęścia kolejowego pod Starogardem.

- Kronika -

Września, dnia 14 grudnia 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Wiktora, jutro: Walerjana.

* **Radjobandyci.** Od mniejwięcej 2-tygodni gniew i rozpacz ogarnia każdego spokojnego słuchacza radjowych koncertów i wykładów, każdego poważnego radjoamatora przy swoich studjach. Dlaczego? Otóż t. zw. ciasne sprzężenia aparatów odbiorczych dawają się od pewnego czasu i w naszem, pod względem radjo postępowem, mieście dokuczliwie we znaki. Przeciętny, początkujący radjoamator, posiadający jako tako możliwy aparat odbiorczy, zwykle przy szukaniu stacji raz po raz, początkowo nawet dość często, piskiem i kwikiem swego aparatu uprzykrza i psuje innym odbiór. W naszym mieście jednakowoż obecnie jeden radjofuszer szczególnie się wybija. Nie mogąc swoim licho zbudowanym aparatem nic znaleźć, czepia się rozpaczliwie wielkiej i silnej stacji Koenigswusterhausen, a nie mogąc i tej odrazu uchwycić, wyprawia na niej godzinami całemi swoje harce przez liczne sprzężenia. Sam przy tem nic nie słyszy, a poważnym i postępowym słuchaczom odbiór na fali 1300 zatruwa i uniemożliwia. Jeżeli w Warszawie, jak się projektuje, stanie poważna i silna stacja, to odbiór i tejże z pewnością uprzykrzy. Września dotąd przestrzegała bardzo przykładne zwyczaje i przepisy radjoodbiorcze, wypada przeto przeciwko obecnym nadużyciom wystąpić z całą surowością. Czy owi zatruwacze radjofonji przepisowo zgłosili swoje aparaty u Dyrekcji Poczty? Gdzie mają swoje anteny? Czy im wiadomo, że są środki na to, by takich przestępców wykryć i pociągnąć do odpowiedzialności. Prawo w Polsce przewiduje bowiem w takim złośliwym wypadku możność skonfiskowania danego aparatu odbiorczego. Stwierdzono nawet ostatnio, że dany osobnik uprawia na falach radjowych ćwiczenia w nadawaniu znaków Morsego. Czy mu wiadomo, że to niedozwolone? Gdzie respekt przed prawem i wzgląd na słuchaczy.

* **Komunikat!** Wiadomą jest rzeczą, że Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu wykupił nieomal wszystkie hipoteki z rozmaitych banków w Niemczech które zwaloryzował i zapisuje w księdze wieczystej w Sądzie.

Ponieważ waloryzacja tychże hipotek, obliczenie procentów zaległych i inne koszty są niewłaściwie obliczone, a na drodze pertraktakcji niczego osiągnąć nie możemy, przeto należy sprawę zwrócić na drogę sądową, aby ją konkretnie wyjaśnić.

Gdyby jednakże każdy z dłużników proces taki miał odzielnie prowadzić, to byłoby to rzeczą niemożliwą ze względu na poważne koszty z tego tytułu powstałe. Dlatego też Tow. Właść. Domów w Poznaniu postanowiło sprawę tę ująć w swe ręce i wprowadzić na drogę procesu zasadniczego, przez co zostaną dla poszczególnych dłużników koszty minimalne.

Sprawa ta może być rozpoczęta dopiero wtenczas, skoro zgłoszą się wszyscy dłużnicy hipoteczni Komunalnego Banku Kredytowego w Poznaniu.

Prosimy zatem Sz. Członków o zgłoszenie się w krótkim czasie w Tow. Właścicieli Domów we Wrześni (u prezesa p. Zielińskiego, ul. Kościelna 9) dostarczając wyliczenie Banku.

Zaznaczamy, że na fundusz pokrycia kosztów procesu w trzech instytucjach pobiera Towarzystwo Właścicieli Domów w Poznaniu przy hipotekach niemieckich do 50 tys. — zł 15, do 100 tys. — zł 25. Kwota winna być wpłacona przy zgłoszeniu.

Za Zarząd Tow. Właścicieli Domów we Wrześni
Zieliński, prezes — Grzeszkiewicz, sekretarz.

* **Święto Inwalidów.** Zbliża się dzień 27 grudnia rocznica oswobodzenia Poznania! Dzień ten dorocznym zwyczajem jest przeznaczony na "Święto Inwalidzkie". Tak jak w roku ubiegłym Inwalidzki Dom Pracy sprzedawać będzie na dzień ten artystyczną nalepkę. Cena nalepki 20 gr. jest tak niską, że każdy może ją nabyć. Mniemamy, że zawsze ofiarne Społeczeństwo Wielkop. i tym razem nie uchyli się od tak drobnego datku, od tej łatwej pomocy na cel tak wzniosły, jakim jest umożliwienie założenia inwalidzkich warsztatów pracy i szkół rzemiosła dla sierot wojennych.

* **Sprawa portu lotniczego.** Do sprawy tej poruszonej w korespondencji w nr. z dnia 27. 11 br., w Kurjerze Pozn. nadmienia Zarząd Tow. Lotniczego oddział w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 9, że Tow. Lotnicze a nie L. O. P. P. organizuje we Wrześni szkołę pilotażu na styl europejski zaroonej z portem lotniczym, co ze wszech miar jest konieczne i pożyteczne z uwagi na linję powietrzną Poznań — Warszawa. Korespondent nasz zatem mylnie inicjatywę Tow. Lotn. w Poznaniu poczytał za zasługę L. O. P. P., co niniejszem prostujemy.

Przy tej sposobności Zarząd Tow. Lotn. donosi nam, że Tow. Lotn. obecnie opracowuje plan otwarcia szkoły teoretyczno-lotniczej z warsztatami mechanicznemi, która w najbliższych tygodniach otwartą zostanie. Chcąc, aby Tow. Lotn. swój program pracy corychlej w czyn wprowadziło — winno całe społeczeństwo usilowania poprzeć.

Komunikat Związku Obrony Przemysłu Polskiego.
W obronie własnych interesów.

Nadzwyczaj trudne koleje przechodzi nasze życie gospodarcze. Nie uszło zapewne uwagi nikogo, że zło leży głównie w obojętności społeczeństwa, z jaką ono odnosiło się do zagadnień krajowej wytwórczości. To zło naprawić póki czas, jest celem podpisanego Związku, do którego przystąpiło już dziś 24 związków gospodarczych i społecznych. Silna propaganda za zwiększeniem i ulepszeniem produkcji krajowej, a wyparciem niepotrzebnych fabrykatów zagranicznych, wymaga połączenia sił całego narodu. Zapraszamy do przystąpienia wszystkie dalsze Związki i Towarzystwa zarobkowe, gospodarcze, społeczne i kulturalne. Zapraszamy wszystkich przemysłowców i fabrykantów polskich, aby oni w interesie swych pracowników i własnym pomogli nam do szybkiego osiągnięcia celów.

Z życia Towarzystw

** Zebranie Tow. Przemysłowców odbędzie się dzisiaj w poniedziałek, dnia 14 grudnia o godzinie 8 wiecz. w lokalu p. Trąpczyńskiego. Na porządku obrad wykład. O liczny udział prosi Zarząd.